



Dr FELIKS KONECZNY

SŁOWIANOZNAWSTWO A SŁOWIANOFILSTWO

Kolekcja
Emila Kornasia



BIBLIOTEKA
SŁOWIAŃSKA

ZIEMI I.

TOWARZYSTWO SŁOWIAŃSKIE W KRAKOWIE

(SEKRETARYAT: UL. LUBICZ 24. II P.)

którego celem poznanie narodów słowiańskich, oraz wzajemne zaznajamianie ich ze stosunkami kulturalnymi i społecznymi narodu pol.

przyjmuje zgłoszenia na członków u skarbn.
p. JANA SZYMAŃSKIEGO (Kasa Oszczędności
m. Krakowa). Wkładka roczna wynosi 4 K.
Członkowie T. S. otrzymują „Świat Słowiański” po cenie niższej 7 K 50 h (7 M. 50 f.).

Nadto otrzymują bezpłatnie wydawnictwo „BIBLIOTEKI SŁOWIAŃSKIEJ” — nieczłonkowie mogą ją nabywać po cenie 60 hał.
w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Prenumeratę i wkładkę przesyła się
czekami na ręce skarbnika, który czeków i statutu dostarcza na żądanie.

„ŚWIAT SŁOWIAŃSKI” POD REDAKCYĄ DRA F. KONECZNEGO

miesięcznik poświęcony słowianoznawstwu i przeglądowi
spraw słowiańskich ze stanowiska polskiego, wychodzi
z początkiem każdego miesiąca w zeszytach 4—5 arkuszy.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 K (10 M.),
kwartalnie 2 K 50 h (2 M. 50 f.) Cena
pojedynczego zeszytu 1 K (1 M.).

ADRES REDAKCYI: KRAKÓW XIII., SALWATOR.
ADRES ADMINISTRACYI: ULICA CZYSTA L. 1.

Skład główny na Galicyę wschod. H. Altenberg we Lwowie. -- W Warszawie
E. Wende i Sp. (Pren. 5 rb. 50 kop.).

TOWARZYSTWO SŁOWIAŃSKIE

za pośrednictwem firmy G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca następujące wydawnictwa peryodyczne słowiańskie — najprostszy środek praktycznego opanowania języków słowiańskich:

„GRYF“

PISMO DLA SPRAW KASZUBSKICH
ORGAN TOWARZYSTWA MŁODOKASZUBÓW

Abonament kwartalnie 1'65 mrk., w Austrii z przesyłką 2'20 K.
REDAKTOR: Dr ALEKSANDER MAJKOWSKI, SOPOT.
Adres wydawnictwa: Gryf, Danzig, Langenmarkt 13.

„LUŽICA“

MIESIĘCZNIK SERBO-LUŻYCKI KU ROZRYWCE I NAUCE

WYDAJE „MAĆICA SERBSKA“ W BUDZISZYNIE. \$\$\$

Cena rocznie 3 hriwny (marki), w Austrii 4 K, w Rosyi 2 Rb.

Redaktor: MARKO SMOLER, w Budyšinje (Bautzen).

Administracja: MAX KLENKA W KAMJENCU. Kamenz
in Sa. Bautzenstrasse). \$\$\$\$\$\$\$\$\$\$

„SLOVANSKÝ PŘEHLED“

CZESKI MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SŁOWIAŃSKIM (10 zes. trzyarkusz. rocznie).

Przedpłata roczna 10 K, w Niemczech 9 Mrk., w Rosyi 4'50 Rb.

Redaktor: ADOLF ČERNÝ v Praze IV, ul. Loretańska 9.

Administracja: F. ŠIMÁČEK, Jeruzalémská ul. 11.

WYDAWNICTWO „TOW. SŁOWIAŃSKIEGO“
W KRAKOWIE.

BIBLIOTEKA SŁOWIAŃSKA

DZIAŁ I.: POPULARNO-NAUKOWY.

T. 1.

DR F. KONECZNY:

SŁOWIANOZNAWSTWO
A SŁOWIANOFILSTWO.

W KRAKOWIE 1913.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI.

Dr. FELIKS KONECZNY.

SŁOWIANOZNAWSTWO A SŁOWIANOFILSTWO

(PRZEMÓWIENIE NA ZAŁOŻENIE „TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO”
W KRAKOWIE)



**Kolekcja
Emila Kornasia**

KRAKÓW

Nakładem „Towarzystwa Słowiańskiego”
Czcionkami Drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego
1913



CM WEL

326972

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 36 4 CM /201/.....

Zapał w duszy, lecz w czynach niech będzie rozsądek; zapał niech wypływa z miłości przedmiotu, z nadziei, że, idąc w kierunku słowiańskim, choć dzieciom naszym, jeśli nie sobie, przyspieszymy Polskę, i z wiary, lecz nie dziecinnej, ale męskiej, głębokiej, która nie obawia się wątpliwości, lecz oparta jest na ich rozwiązaniu i pokonaniu. Dojrzały umysł staje się zwolennikiem idei tylko przez wszechstronne poznanie wszystkiego, co jej dotyczy, słowem, przez znawstwo przedmiotu. Najpierw tedy słowianoznawstwo, a potem słowianofilstwo! Tego porządku musi się trzymać i nasze stowarzyszenie, inaczej zawisnęłoby w powietrzu.

Gdyby sprawa słowiańska miała polegać na samem plemieniu powinowactwie krwi, należałoby pozostawić ją w spokoju antropologom; szkoda byłoby czasu i atłasu, żeby na samej idei plemiennej opierać jakieś wnioski polityczne czy kulturalne. Byłoby to zaś spóźnionem wynajdywaniem prochu, gdyby w imię pobratymstwa zmierzać na ziemiach słowiańskich do wytworzenia kultury, a gdyby chciano kultury jakiejś specyficznie „słowiańskiej“, byłoby to sztuczną pozą dla taniej oryginalności, a w istocie rzeczy wolne żarty z rozsądku; boć jeżeli w robotach słowiańskich ma chodzić tylko o „zbliżenie kulturalne“ czy „wzajemność kulturalną“, jakaż różnica pomiędzy stosunkiem do narodu pobratymczego słowiańskiego, a jakiegokolwiek innego, choćby nawet najbardziej wrogiego? czyż nie jednako chętnie tłumaczy się i czyta coś z rosyjskiego, czy z japońskiego, skoro tylko jest coś dobrego? Toteż gdyby pomiędzy Słowianami zachodziły tylko względy pobratymstwa krwi — nie byłoby sprawy słowiańskiej.

Nie dlatego winniśmy się zajmować sprawami słowiańskimi, że to nasi pobratymcy; samo pokrewieństwo plemienne nie stanowi jeszcze o niczem (rodzonym bratem można mieć Kaina!); nie dlatego, żeby to miało być wyrazem sympatyj; boć wrogów trzeba znać jeszcze dokładniej, niż przyjaciół —

lecz dlatego, ponieważ wymaga tego interes narodowy polski.

Używanie w życiu publicznem pojęć sympatyj i antypatyj jest nałogiem, którego czas już się oduczyć! Nie nabędzie siły polityka polska, póki się nie pozbędziemy tego narowu, godnego dziecinnej zaiste lekkomyślności. Czas już powiedzieć sobie wyraźnie, że podkopuje siłę narodu, że na manowce wiedzy myśl polską, zabagnia naszą zdolność polityczną i wywodzi nas tylko na pośmiewisko innych narodów, umięających działać praktycznie — kto przy roztrząsaniu sprawy publicznej wojuje argumentem sympatyj i antypatyj. Zakorzeniona wśród nas niewłaściwość ta jest oznaką niewątpliwą braku dojrzałości politycznej.

Toteż założyciele „Towarzystwa Słowiańskiego“ dalecy są od tego, żeby chcieć krzewić jakieś mgliste „sympatyje słowiańskie“, o których nie możnaby powiedzieć jasno, do czego właściwie mają zmierzać!... Nam chodzi po prostu o polskie interesy narodowe i z otwartą przyłbicą, z całą szczerością wyznajemy i głosimy wobec całej Słowiańszczyzny, że zapatrujemy się na nią ze stanowiska polskiego, a idziemy ku niej nie dla jakichkolwiek sympatyj, lecz dla wzajemnego obliczenia interesów.

Ani nam w głowie krzewić jakieś uczucia polityczne!! Czyż samo zestawienie tych wyrazów nie zawiera rażącego absurdu?! Kto uczuciem żyw, niechajże nie wtrąca się w życie publiczne, niech go nie partaczy; niechaj też nie wypacza ruchu słowiańskiego!

Na miejsce uczuć politycznych, które tyle sprowadziły nie-szczęść na Polskę w. XIX., czas wprowadzić nareszcie zapatrywania polityczne, do których jedyna droga przez studia poli-

tyczne. Sam siebie okłamuje, kto sądzi, że ma jakieś zapatrywania, nie posiadając w swej umysłowości niczego, prócz uczuć politycznych, sympatyj i antypatyj. Z takiego do życia publicznego „przygotowania“ (dostępnego każdemu dzieciakowi) mogą powstawać czyny na ślepo podejmowane, ale przenigdy działalność dla narodu pożyteczna (t. j. rozszerzająca sferę jego dóbr w rzeczywistości, na prawdę, a nie we wykrętnych frazesach). Ta wymaga nie sympatyj i antypatyj, lecz systematycznej polityki, opartej na rachubie interesów!

Co z tego tedy patryotyczniejsze, nawet dyskutować o tem nie warto! Naszem kryterium i naszą miarą: wzmocnienie siły politycznej polskiej. Siły chcemy dla narodu! Dla nas nie ma żadnej wartości osłanianie i zakrywanie naszej słabości pięknymi frazesami!

Do siły politycznej dochodzi społeczeństwo wówczas, jeżeli własną twórczą myślą polityczną ogarnie całą sytuację międzynarodową, a zwłaszcza ludów ościennych. Potęga polityczna może być tylko wynikiem zastosowania własnej politycznej twórczości do stosunków i spraw współczesnych. Idea taka musi mieć zawsze ten przymiot, żeby nie tylko nie traciła na wartości poza granicami własnego kraju, ale owszem, żeby tam oddziaływała przyciągająco. Idea polityczna jest jak moneta, która musi mieć kurs za granicą, jeżeli nie ma nastąpić bankructwo w kraju.

Bywały w historii przykłady, że danej idei wyparli się właśnie ci, wśród których ona się zrodziła. Nie jest tedy wykluczeniem, że społeczeństwo polskie wyrzeknie się i tym razem twórczej działalności politycznej i nie wzniesie żadnego sztandaru, któryby nas wysunął na czoło nowego okresu dziejowego. Możemy pozostać nadal — na ogonie Europy, jako epigonowie haseł z poprzedniego okresu dziejowego. Możemy nadal nie mieć polityki własnej i pozostać przedmiotem do frymarki cudzych szachrajstw politycznych.

Szczupły nasz obszar etnograficzny, a do tego pozbawiony

granic naturalnych, sprawia, że bardziej od innych narodów potrzebną nam jest wielka idea polityczna, taka, która nie byłaby wyłącznie do samej Polski ograniczoną. Polska miała znaczenie w Europie dzięki temu, że polskość sięgała poza Polskę, że miała wpływy poza obszarem etnograficznym.

Siła polityczna narodowa rozwija się natenczas tylko, gdy dąży do znaczenia w kombinacjach postronnych; a zatem musi się w ten czy ów sposób brać udział w życiu narodów ościennych. Gdzie ustaje promieniowanie w dal, tam następuje obumieranie sił i w końcu nicość polityczna.

Społeczeństwo, nie interesujące się sprawami ludów ościennych, skazane jest na to, że ci ościenni zwrócą się przeciw niemu i wyzyskiwać je będą do swoich celów. Nastąpi to tem łatwiej, im bardziej w owem społeczeństwie rozpleni się ignorancja spraw ościennych. Nikt nie może być tak potężnym, żeby być zupełnie niezależnym od tego, co się dzieje w sąsiedztwie; kto więc ignoruje sam sprawy ościenne i innych do systematycznego ignorowania ich namawia, a od studyowania odwodzi, ten jest psychologicznie komicznym pyszałkiem, politycznie zaś szkodnikiem narodowym, skoro propaguje hasło, że nie należy znać się na tem, od czego (z powodu prostego sąsiedztwa) może w danym razie zależeć tok interesów narodowych.

Narody słowiańskie mają dla nas znaczenie niezmiernie doniosłe, bo są względem nas — ościenne. Sąsiadujemy bezpośrednio z Łużyczanami, Czechami, Słowakami, Rusinami i Rosyanami, a więc z większością narodów słowiańskich. Nadto sąsiadujemy politycznie ze Słowieńcami i Chorwatami (Serbami), skoro zasiadamy z nimi w parlamencie wiedeńskim i w delegacyach austro-węgierskich — zależni wzajemnie wciąż od siebie. Tak się dziwnie losy złożyły, że z ośmiu narodów pobratymczych, aż z siedmiu z nich związani jesteśmy geograficznie i bezpośrednio politycznie. Nie posiadałby chyba zmysłu dla rzeczywistości, ktoby z tego nie wysnuł wniosku, że albo musi u nas zakwitnąć

słowianoznawstwo, albo też ignorancja rzeczy słowiańskich pomści się na nas dotkliwymi stratami politycznymi.

A kochajże sobie Słowian lub nie kochaj, miła duszyczko romantyczno-polityczna, skoro już uważasz życie publiczne i politykę za erotyczną dziedzinę — tylko nie bądź ignorantem w sprawach słowiańskich, bo ignorancja szkodzi bądźcobądź sprawnemu używaniu władz umysłowych! Jakżeż można wydawać sądy o tem, o czem nie ma się pojęcia?! U innych narodów europejskich dawno już zarzucono taką „metodę“!

O erotomanowie polityczni! Będą was kiedyś przeklinać potomni za to, żeście sparaliżowali rozwój życia politycznego w Polsce wprowadzeniem doń pojęć tak cudacznych, jak „sympaty“ i „antypaty“! Pojęcia nic a nic nie znaczące, dobre w sam raz dla ludzi, którzy się na niczem nie znają, a lubią o wszystkim krzykiem i huczką decydować. I zdecydowali erotomanowie, że chociaż z siedmiu narodami słowiańskimi musimy (choćbyśmy nawet nie chcieli!) mieć stale do czynienia, jednak Słowiańszczyzną zajmować się nie należy. Zobaczmy niżej, skąd i od kogo zaczerpnęli swej mądrości politycznej...

Z narodami siedmiu... A jednak i wśród ósmego, wśród Bułgarów, ma Polak swoje interesy! Bo idea słowiańska związana jest nierozdzielnie ze sprawą polską, o czem godziłoby się nareszcie wiedzieć każdemu Polakowi!

Sprawa polska jest osią, a zarazem kamieniem węgielnym całej sprawy słowiańskiej.

Osią jest, bo dotyka jej na całym obszarze, od środka ku najdalszemu obwodowi. Jesteśmy w Austrii, na Węgrzech, w rosyjskim państwie i w Rzeszy niemieckiej. Jesteśmy interesowani bezpośrednio w układzie stosunków politycznych pomiędzy państwami całej Europy. Nas dotyka bezpośrednio trójprzymierze czy „trójporozumienie“ i wszelka możliwa konstelacja polityczna. Czy chodzi o wojnę rosyjsko-japońską, czy o problem angielsko-niemiecki, czy jakkolwiek inny, ilekroć chodzi o linie

wytyczne polityki europejskiej, zawsze nostra res agitur. Owa bezpośredniość w całej polityce europejskiej jest udziałem tylko nas, Polaków.

I sprawy słowiańskie łączą się też najbardziej z polskimi. Każdy z narodów pobratymczych ma swój interes tylko w niektórych sprawach słowiańskich — my zaś we wszystkich. Np. ze względu na Rosję mieliśmy i mamy swój interes w Bułgarii i Serbii, bo nie jest nam obojętny stosunek tych państw do Rosji, a względnie do Austrii. Rozwój spraw cerkiewnych w Carogrodzie i na całym półwyspie bałkańskim obchodzi nas ze względu na ewentualny związek ze sprawami cerkiewnymi na ziemiach przez nas zamieszkałych. Prądy takie, jak „idea cyrylometodejska“, czy „utopie welehradzkie“, obejmują interesy ściśle polskie! Stosunek Chorwacy do Węgier, stanowiący o przewadze Cis-lub Translitawii w ogólnej polityce monarchii, interesuje nas, jako możliwy jezyczek u wagi w kwestyi zawisłości Wiednia od Berlina, którego hegemonia polega na ścisłym związku politycznym z Budzyniem. Sojusz prusko-madjarcki, wymierzony w gruncie rzeczy przeciw Austrii (Cislitawii), dotyka w najbrutalniejszy sposób interesów polskich. Toteż nasz własny polski interes sprawia, że jesteśmy stroną interesowaną w złamaniu hegemonii madjarskiej na Węgrzech, a to tembardziej, że polityka ekonomiczna madjarska mieści w swym programie wyniszczenie materyjalne Galicyi. Dodajmy, że mamy na Węgrzech kraj etnograficznie polski (większy od Księstwa Cieszyńskiego), którego polskości rząd węgierski zaprzecza od r. 1880. do tego stopnia, że nie uznaje całkiem narodowości polskiej przy spisach ludności! We wszystkich tedy sprawach „korony ś-go Szczepana“ jesteśmy interesowani. Słowianie „cislitawscy“ obchodzić nas muszą już z racji wspólnego parlamentu w Wiedniu; od ich głosowania zależą tam sprawy nasze. Do, ut des; musimy więc znać sprawy słowiańskie i czeskie, żeby zająć stanowisko trafne i właściwe wobec ich dążeń i wy-

magań ¹⁾. A do jakiego stopnia jesteśmy interesowani w sprawie ugody czesko-niemieckiej — wiadomo powszechnie.

Interesy polskie mają zakres tak szeroki, iż zataczają kręgi na całą Słowiańszczyznę, na zachodnią, wschodnią i południową. Sprawy, które zaciekawiają Czecha lub Słowienca tylko pośrednio, w imię prądów słowiańskich, stanowią dla Polaka część jego własnych interesów.

Samo nasze położenie geograficzne stanowi już wiele. Dążności idei słowiańskiej umieszczają nas w samym jej centrum. My łączymy lub rozdzielamy narody słowiańskie! Czy z zachodniej, czy z południowej Słowiańszczyzny — droga do Rosyi przez Polskę! A ta droga tak pouczająca dla naszych pobratymców... Jeżeli Rosya chce „wyciągnąć ręce“ ku pobratymcom, ciężko jej, bardzo ciężko, bo musi to robić — przez Polskę. Niema innej drogi, a tej jedynej — my panami! Niewykonalną utopią jest idea słowiańska bez załatwienia sprawy polskiej. Kto z nami wojuje, ten w rezultacie siebie samego ze Słowiańszczyzny wyklucza. Oto jest dziedzina, w której my mamy głos rozstrzygający — tylko trzeba zabrać się do niej czynnie i opanować w niej to, co się nam należy, a co nam wydrzeć usiłował panslawizm, będący właściwie panrusycyzmem.

Założony w grudniu 1901. „Klub Słowiański“ służył sprawie polskiej w Słowiańszczyźnie, a bezpośrednim jego celem było: wydrzeć monopol „kazionnym“, a potem: wyrzucić ich poza nawias idei słowiańskiej. Chodziło o poruszenie opinii Słowian na rzecz polskich praw narodowych w Rosyi. Po trzech latach *Świat Słowiański* miał prowadzić tę walkę intensywniej, niż to mogły czynić same posiedzenia klubowe. Zajęliśmy się wyrobieniem pro-

¹⁾ Przed kilku laty głosowało Koło Polskie przez ignorancję za ustanowieniem niemieckiego inspektora szkolnego dla Krainy (sic! jest tam Niemców... 2%!!). Zapamiętano to sobie w Lublanie i trudno się dziwić Słowiencom, że odpłacają teraz pięknem za nadobne w sprawie dróg wodnych,

gramu dla idei słowiańskiej na zasadzie: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Rzuciliśmy śmiało hasło „słowianofilstwa bez ustępstw” i wystąpiliśmy z tezą, że nie ma Słowiańszczyzny bez Polski.

Możemy śmiało zakładać na szerszą skalę „Towarzystwo Słowiańskie”, bo „Klub Słowiański” i *Świat Słowiański* już wypróbował, że są sposoby, aby polskość pogodzić ze słowianofilstwem bez jakiegokolwiek uszczerbku dla naszej indywidualności i bez jakiegokolwiek ustępstwa z godności narodowej. Nie próbować nigdy żadnych kompromisów w tej mierze — a wygra się sprawę! Nie trzeba się przebierać za „Słowianina”, lecz oświadczyć z góry, jasno i wyraźnie, że Słowiańszczyzna bez wolnej Polski jest czczym wymysłem, baśnią albo oszustwem politycznym!

Słowiańszczyzna, to przede wszystkim my! My bowiem jedyni wśród pobratymców utrzymaliśmy słowiańskość nienaruszoną wszystkich warstw społecznych; my jedni posiadamy historię narodową bez przerw; nasz tylko język kształci się i piśmiennictwo rozwija bez przerwy od wieku XV.; u nas najmniej domieszki krwi obcej; my nie należeliśmy nigdy, jako trabanci, do świata żadnej obcej kultury, ani niemieckiej, ni bizantyńskiej, chociaż my tylko jedni przerobiliśmy u siebie rozwój i przebieg całej kultury europejskiej, bez przerwy od XI. wieku poczynając; my daliśmy Słowiańszczyźnie, co ma największego: największych uczonych (Pawła Brudzewskiego, Kopernika, Strusia i t. d. do Śniadeckich, geologa Staszica, Trentowskiego i Cieszkowskiego i t. d.), największych artystów (Chopin, Matejko, Grottger i t. d.), największych poetów (Mickiewicz, Krasiński, Słowacki).

U nas też zrodziła się idea słowiańska. Kłamie, lub tonie w ignorancyi, kto twierdzi, że ideę tę przeszczepia się na grunt polski z obczyzny. Idea słowiańska u nas odwieczna, Polska jej matką rodzoną.

Państwo Bolesławów ogarniało swą polityką Czechów, Słowaków, Ruś i Połabian; potem znowu od Kazimierza W. poczy-

nając, była Polska zawsze państwem rozszerzającym swe zabiegi polityczne na ościennych pobratymców, aż do czasów Władysława IV., a poniekąd jeszcze i za Sobieskiego, coraz dalej na zachodnią, wschodnią i południową Słowiańszczyznę. Żywym udziałem w sprawach ludów ościennych stała i utrzymywała się potęga nasza, upadła zaś, gdy polityka polska przestała brać udział w sprawach, tyjących się pobratymców.

Niegdyś tedy, w okresie mocarstwowym Polski, idea słowiańska nietylko nie była nam obcą, lecz stanowiła nieraz oś prądów, przenikających życie publiczne w wiekach XV., XVI. i XVII. Idea słowiańska, starsza od Grunwałdu, od czasu tego zwycięstwa staje się coraz powszechniejszą, nabiera popularności. Polska staje z całą świadomością na czele „wojny z całą nacyą niemiecką“, powołując się w latach 1410. — 1435. tylekroć na poczucie słowiańskie! Okres to pełen wielkich czynów, a nietylko wojennych:

Zaczynają się od Grunwałdu, a potem osadziło się Jagiellonów na tronie czeskim i węgierskim, dokonano unii i snuto coraz potężniejsze pomysły, aż do poddania polskim wpływom całego Wschodu, aż do pomysłu unii z Moskwą i to na takich warunkach, że każdy obywatel jednego z tych państw byłby zarazem faktycznie obywatelem i drugiego także, co w dalszym rozwoju musiałyby doprowadzić do zniknięcia wszelkich granic państwowych na całej równinie sarmackiej. A snuto te pomysły, propagowano je od Wełtawy po Wołgę i przelewano dla nich krew z całą świadomością wspólności „imienia słowiańskiego“. W wieku XVII. przybywa nam jeszcze myśl o półwyspie Bałkańskim! W całej naszej literaturze, w prozie i w poezji, w pismach polskich i łacińskich, pełno świadectw, że Polska zmierzała świadomie do wzrostu swej potęgi politycznej na tle słowiańskim, uważając Słowiańszczyznę za przyrodzony grunt polskiej twórczości politycznej. Byliśmy też od połowy XIV. w. aż ku schyłkowi XVII. w. społeczeństwem niezmiernie twórczem w polityce.

Od końca w. XVII. obniża się poziom narodu i zacieśnia

się polski horyzont polityczny. Doszło w końcu do tego, że za sprawę polską uważaliśmy to tylko, co było wyłącznie polskiem. Zasadniczy ten błąd rozumowania politycznego pociągnął za sobą straszne konsekwencje: długo, długo przed pierwszym rozbiorem byliśmy już politycznie martwi i to do tego stopnia, że wojna „sukcesyjna polska“ toczyła się przecież bez nas! Szlachcic z epoki saskiej był święcie przekonany, że nigdzie w całej Europie nie rozgrywał się żaden interes polski, bo żaden z nich nie był... bezpośrednim i wyłącznie polskim. Wymazaliśmy państwo polskie sami z mapy Europy przez naszą bezczynność wobec tego, co się koło nas działo, ograniczywszy się do spraw wewnątrz własnych granic. Państwo cywilnie umarłe dla spraw ościennych i międzynarodowych, musiało się w końcu stać narzędziem polityki cudzej i łupem ościennych.

Do tego doprowadziło nas ograniczenie się do samych tylko spraw ściśle polskich.

Już pierwsi pionierowie odrodzenia politycznego Michał i August Czartoryscy (około r. 1740.) podnoszą na nowo z успіienia ideę słowiańską. Niebawem pod czarowną różdżką wiekopomnej Komisji Edukacyjnej ocknięto się z błędu, żeby nie widzieć sprawy polskiej poza rzeczami wyłącznie polskimi.

Po powstaniu Kościuszkowskim wydano odezwę do Słowian, a część oficerów udała się pod Kara Dżordzę, Jerzego Czarnego, walczyć za wolność serbską.

Cały kwiat narodu wyznaje niebawem ideę słowiańską, a początek w. XIX. zastaje Polskę pod sztandarem słowianofilstwa. Niema takiego sławnego Polaka, któryby nie był słowianofilem! Na czele stoi pełne zasług warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego działalność zagaja uczony biskup Albertrandy dnia 9. maja 1801. słowianofilską przemową. W następnym roku zaczyna się historyczna podróż Aleksandra Sapiehy po południowej Słowiańszczyźnie. Za jego przykładem powstaje szereg słowiańskich podróżników, twórców nowoczesnego polskiego słowia-

noznawstwa (Jan Potocki, ks. Fr. Bohusz, ks. M. C. Bobrowski, A. Kucharski i i.). Nauka polska szczyci się licznym gronem badaczy słowiańskich: Linde, Kołłątaj, Józef Sierakowski, ks. prałat Czajkowski, Adam Czarnocki, Wawrzyniec Surowiecki, I. B. Rakowiecki, Łukasz Gołębiowski, J. N. Niemcewicz, Józef Maksymilian Ossoliński, Z. Chłdakowski, Plater, ks. Żurowski, ks. Prażmowski i wielu, wielu innych w pokoleniu lat 1800. — 1830. (z młodszych Lach Szyrma) szło jakby na wyścigi w pomnażaniu słowianoznawstwa, a manifestowaniu słowianofilstwa. Zdeklarowanymi słowianofilami byli też poeci ówcześni: Kazimierz Brodziński (który w r. 1821. radził dać w wypisach szkolnych pieśni słowiańskie) i ks. biskup Paweł Woronicz. Do słowianofilów zaliczali się najwybitniejsi statyscy i politycy, jak: Matuszewicz, Ostrowski, Mostowski, Lubecki, tudzież Czartoryscy z księciem generałem ziem podolskich, a następnie z ks. Adamem na czele.

Idea słowiańska była tak popularną, że chroniły się pod jej sztandar inne, ażeby też zaznać popularności. Kiedy wolnomularze zakładali w r. 1818. „łożę“ w Warszawie, nazwali ją „Jednością słowiańską“, a w r. 1820. zorganizowali w Wilnie „Orła słowiańskiego“. Około r. 1815. przedstawia A. Horodyski plan wielkiego „Towarzystwa Słowiańskiego“, tudzież „Instytutu Słowiańskiego“ przy Uniwersytecie krakowskim. We Lwowie założył około r. 1824. „Towarzystwo zwolenników Słowiańszczyzny“ (oczywiście tajne) Ludwik Nabelak, jedna z najwybitniejszych postaci swego czasu.

A nad całą tą kwitnącą propagandą słowianofilstwa polskiego unosił się, jako jej ojciec i najgorliwszy protektor — Stanisław Staszic. On był głową i kierownikiem prądu słowiańskiego w Polsce, a zarazem najzapaleńszym jego wyznawcą i agitatorem. Ileż Staszic podczas swych wycieczek geologicznych stanął na którym ze szczytów tatrzańskich, nie zaniedbał zaznaczyć w pamiętniku, w sprawozdaniu, a czasem wierszem, że znajduje się w środku Słowiańszczyzny, którą całą widzi stąd oczyma ducha i obejmuje.

W r. 1829. zakłada A. M. Kitajewski, profesor chemii w Warszawie, pierwsze polskie pismo słowianofilskie; jest niem tygodnik *Słowianin*. Rzecz godna zaznaczenia, że pismo to kładło nacisk na sprawy ekonomiczne, mianowicie na handel pomiędzy narodami słowiańskimi. Przestało wychodzić z wybuchem powstania. Nastąpiła pora innego sposobu manifestowania przekonań słowiańskich. Oto pojawia się słowianofilska pieśń powstańcza, sławiąca „słowiańskie pałaze“ i głosząca wśród walki z Moskwą: „ilu Słowian — tylu braci“.

Po upadku powstania 1831. r. przenoszą się kuźnice myśli polskiej na emigrację. Po okresie słowianofilstwa warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nastaje słowianofilstwo naszej Wielkiej Emigracji. Po Staszicu drugim ojcem nowoczesnego słowianofilstwa polskiego staje się Adam Mickiewicz. Obok niego Kraśniński wieszczy, że Polska „wstanie królową słowiańskich pól“. Zagorzałym słowianofilem jest też Słowacki, u którego Polska „z góry już uderza duchem na wszystkie słowiańskie plemiona i do żywota budzi i przymierza“, a który zarazem zastrzegął się tak silnie przeciw rosyjskiemu panslawizmowi. O tych to czasach mówi Stefan Witwicki (w r. 1842.), że Polacy „o niczem prawie z takim zapałem nie mówią, jak o Słowiańszczyźnie; więcej nie ledwo, niż o Polsce. Niemasz polskiego literata, coby o cokolwiekbądź zaczawszy, nie zawadził natychmiast jakimś sposobem o Słowiańszczyznę i jej nie wspomniał“. Bo też nietylko wszyscy a wszyscy poeci tego okresu są za przykładem Trzech Wieszczów słowianofilami, ale wtórują literaturze najpoważniejsi przedstawiciele nauki polskiej: Libelt, Królikowski, Tyszyński głośno manifestują, że są wyznawcami idei słowiańskiej. Dla Cieszkowskiego „era Ducha św.“ jest erą słowiańską. Trentowski wyznaje „polską erę Rzeszy wszechsłowiańskiej“. W Krakowie przedstawiają prąd słowiański znakomity Antoni Zygmunt Helcel i Lucyan Siemieński; we Lwowie Z. Borkowski i A. Bielowski.

Na emigracji obydwa obozy przyjęły ideę słowiańską za

część polskiego programu politycznego. Nietylko Adam Czartoryski, ale też Joachim Lelewel był gorącym apostołem słowianofilstwa. Lelewel podpisał sam odezwę do Słowian, wydaną przez brukselski „Komitet narodowy“, widząc w przyszłości „gmach niepodległości wśród ruchu pobratymczych słowiańskich plemion“. W Paryżu wydawane (1837. r.) pismo *Polak* wskazuje Polsce słowiańskie posłannictwo (redaktorowie: Jan Czyński, Ferdynand Rogiński, Czesław Pieniążek, Michał Chodźko, Franciszek Zawadzki). W Paryżu wychodzi w latach 1841.—43. *Słowianin*, wydawany przez Antoniego Alfonsa Starzyńskiego, kapitana wojsk polskich, a który znajduje uznanie u Leonarda Chodźki, Seweryna Goszczyńskiego, Hieronima Kajsiewicza. Już w r. 1834. powstało w Paryżu „Towarzystwo Słowiańskie“, do którego założycieli należeli Mickiewicz i Bohdan Zaleski. W r. 1839. założył H. N. Bońkowski *Revue Slave*.

Demokratyczna „Centralizacya“ już od r. 1836. zajmowała się sprawami słowiańskimi. Wysyłano pomiędzy pobratymców agitatorów polskiego słowianofilstwa. Józef Słowicki przyplacił więzieniem i śmiercią taką podróż agitacyjną w Zagrzebiu; Lesław Łukaszewicz, wysyłany do Pragi, zmarł również w więzieniu; Robert Chmielewski, emisariusz do Czech i Słowaczyny, schwytany koło r. 1840. w Galicyi, przesiedział przeszło 20 lat w lochach. Takim wysłannikiem do Czech był też kilkakrotnie Teofil Wiśniowski, powieszony we Lwowie w r. 1847., a którego pamięć cześci Lwów corocznie do dziś dnia. Był to nader gorliwy wyznawca „polskiego pojmowania sprawy słowiańskiej“ w przeciwstawieniu do panslawizmu.

I w kraju głoszono również ideę słowiańską, o ile stosunki cenzuralne tego dopuszczały. Wychodzący w Krakowie w r. 1835. *Powszechny Pamiętnik Nauk i umiejętności* (pod redakcją Leona Józefa Zienkowicza) ogłasza w punkcie drugim swego programu: „Jesteśmy Słowianami“. W Warszawie powstaje w r. 1842. projekt wydawania (pod redakcją B. Aleksandrowicza) *Kroniki prze-*

mystowości słowiańskiej, a więc znów pisma, któreby propagowało stosunki ekonomiczne pomiędzy Słowianami. Poczęła równocześnie wychodzić w Warszawie *Jutrzenka*, „pismo literackie, poświęcone przedmiotom słowiańskim“.

Nadszedł r. 1848. We Lwowie powstaje „Lipa Słowiańska“, a paryska „Centralizacya“ wydaje odezwę do Słowian, podpisaną przez „czerwonych“ Mierosławskiego i Worcella, podczas gdy w zjeździe słowiańskim w Pradze biorą udział żywioły bardziej konserwatywne. Ginie niejedna nadzieja, rozwiewa się niejedno złudzenie co do „wiosny ludów“, ale pracowników na niwie słowiańskiej nie brak nadal wśród naszych. Roman Zmorski wydaje w r. 1849. w łżyckim Budziszynie *Stadło*, tygodnik „rzeczom polskim i słowiańskim poświęcony“. W r. 1853. „Centralizacya“ wydaje odezwę, tym razem „Do Ludu Rosyjskiego“, a podpisują ją Worcell, Żabicki, Zienkowicz. W r. 1860. i 1861. wydaje Henryk Kamiński w Genewie (następnie w Berlinie) *Prawdę*, głoszącą, że „naszem powołaniem jest na czele Słowian stawać“. Jego pismo niosło „wyjaśnienie zasad i możebnego uiszczenia wszechsłowiańskiej myśli, której wszakże mieszać nie trzeba ze wprost jej przeciwnym samozwańczym pansławizmem, który właściwie jest moskwicizmem“. Żywości poczucia słowiańskiego dowodzi obchód 50. rocznicy oswobodzenia Serbii, obchód oryginalny, jedyny w swoim rodzaju, w Paryżu, nad grobem Mickiewicza, dnia 4. czerwca 1865. roku.

Ani bowiem rok 1863. nie przerwał bynajmniej tradycji słowianofilstwa polskiego. Charakterystyczne mamy tego objawy z roku 1866. Rozprószona po całym świecie emigracya w czterech miejscach naraz odzywa się w imię idei słowiańskiej. W N. Jorku Bulewski urządza „zbratanie Słowian w Ameryce“. W Brukseli powstaje *Ognisko*, „przegląd polityczny, historyczny i literacki spraw polskich i słowiańskich“, w którego redakcyi zasiadają Leon Zienkowicz, Edmund Chojecki, Wiktor Heltman. W Bendlikonie, pod Zurychem, wychodzi w latach 1866.—1870.

Niepodległość, mająca dział słowiański bardzo charakterystyczny; tu skupiają się Aleksandrowicz, Z. Miłkowski (Jeż), Jarmund, J. Tokarzewicz. I socjaliści polscy mają przeszłość słowianofilską: w latach 1866.—67. wychodziła w Genewie socjalistyczna *Gmina*, z programem sojuszu ludów słowiańskich przeciw panslawizmowi. W tejże Genewie wychodziło w latach 1869.—70. pismo o przydługim tytule: *Rzeczpospolita polska federacyjno-socjalna pośród Stanów Zjednoczonych Słowiańskich*, pismo, redagowane przez „czerwonych“, Heltmana i Zienkowicza, ale tak, iż otrzymywało listy pochwalne od Leonarda Chodźki i Karola Libelta.

Ale prąd słowianofilstwa polskiego sącył się już wężkim poniżkiem. Oświadczał się za nim taki uznany ogólny wzór patriotyżmu, jak generał Hauke-Bossak (w r. 1867.), a jednak, gdy w r. 1868. założył Kaz. Józef Turowski we Lwowie *Słowianina* (redagowanego następnie przez Wład. Rapackiego do r. 1871.), rzecz szła opornie wobec opinii publicznej... Krzywo patrzano na wydawanego od r. 1878. przez Józefa Chociszewskiego poznańskiego *Lecha*, że był poświęcony także „sprawom słowiańskim“, a gdy tenże pełen zasług Chociszewski, sprawy polskiej tylokrotny ofiarnik, zaczął w r. 1881. wydawać (również w Poznaniu) dwutygodnik *Przegląd Słowiański*, ogłoszono go zwolennikiem caratu!!! Zamierzonej przez Wacława Lecha w tymże r. 1881. *Kroniki Słowiańskiej* wyszedł za ledwie jeden numer (w Bielsku), poczem nastąpiła dłuższa pauza. Gdy po 16 latach, w roku 1897., Zygmunt Korosteński próbował we Lwowie wydawać *Słowianina*, spotkał się z powszechną niechęcią...

Cóż się stało z tradycjami Staszica, Mickiewicza, Czartoryskich, Lelewela; co ze słowianofilstwem polskim, przez tak długie czasy chlebem powszednim wszystkich wyższych umysłów w Polsce? Nagle przekreślono to wszystko i pojawiło się pokutujące wśród szerokiego ogółu dotychczas mniemanie, jakoby Polska nigdy była nie miała nic wspólnego ze sprawą słowiańską. Wierutne kłamstwo! Rzecz miała się wprost przeciwnie! Wszyscy,

którzy przodowali narodowi, byli słowianofilami! Zakrywając ten fakt przed ogółem, dopuszczano się prostego fałszerstwa historyi.

Cóż się więc stało? Oto pojawili się na arenie życia publicznego erotomanowie polityczni z głupim hasłem swych sympatyj i antypatyj. W r. 1867. panslawizm zaczyna w Rosyi być „kazionnym“ („skarbowym“, tj. czynowniczym, oficjalnym, zarazem pasowżtem skarbu publicznego). Przejście do takiego panslawizmu dokonało się w Warszawie, w rusyfikatorskim „Komitecie Urządzącym“, a mianowicie w jego „Komisyi do spraw duchownych“, mającej na celu gnębienie katolicyzmu, a szerzenie prawosławia. Z ramienia Komitetu Urządającego urządzono w r. 1867. osławioną „pielgrzymkę do Moskwy“, starając się zrobić z niej demonstrację antypolską, antyaustriacką, a przedewszystkiem antykatolicką. Rządowe rosyjskie „słowianofilstwo“ miało być oparte na prawosławiu, jako religii „słowiańskiej“, za którą wszczęto wśród Słowian ruchliwą propagandę; Polacy zaś mieli być wykluczeni ze społeczności słowiańskiej, jako „zdrajcy Słowiańszczyzny“.

Taki program nie mógł być nam sympatycznym, a ponieważ mógł być szkodliwym, należało walczyć z nim energicznie i tem gorliwiej propagować polskie słowianofilstwo Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego! Ale erotomanowie lubią wygodę; powiedzieli sobie, że co niesympatyczne, z tem nie trzeba mieć nic do czynienia i po prostu usunąć się z drogi, żeby się z tem nie stykać. Postąpili w sprawie publicznej według prawidła, dopuszczalnego tylko w życiu prywatnem. Zejście z drogi jest w życiu publicznem opuszczeniem placówki, ucieczką, klęską, sprowadzoną dobrowolnie i świadomie, uszczuplaniem dziedziny życia narodowego. Ponieważ atoli zejście z drogi było osobiście nader wygodnem, bo uwalniało od obowiązku słowianoznawstwa, a dawało sposobność do tromtadracyi „patryotycznej“ — więc coraz bardziej przybywało leniuchów, którzy udawali, że nic nie wiedzą

o słowianofilstwie Staszica, Mickiewicza, tudzież wartogłowów, którym wszelkie słowianofilstwo pomieszało się z panrusycyzmem.

Tryumfem panslawizmu rosyjskiego nie jest to, że przyjmował się tu i ówdzie wśród Słowian: lecz — uznanie ze strony Polaków, jakoby wszelkie słowianofilstwo wiodło do panrusycyzmu. Polacy uznali niejako w teorii logiczną słuszność panrusycyzmu, uważając słowianofilstwo a moskalofilstwo za jedno i to samo — tak, jak tego pragnął rząd rosyjski.

Wiek XIX. jest w historii polskiej wiekiem wielu, nader wielu bohaterstw, ale równocześnie — niestety — jest okresem stopniowego zaniku twórczości politycznej. W sprawie idei słowiańskiej uwydatnia się to najjaskrawiej, skoro nawet w tem, co stanowi nasze tło przyrodzone, nasz przyrodzony warsztat polityczny, poszliśmy za zapatrywaniem cudzem, za zapatrywaniem politycznym rosyjskiem, identyfikując tak samo, jak rosyjskie policmajstry, ideę słowiańską z panrusycyzmem.

Doczekaliśmy się z r u s y f i k o w a n i a m ó z g u p o l s k i e g o, co objawiło się najpierw na zapatrywaniach na ideę słowiańską (a niestety nie skończyło się na tem wcale...). Nieprzyjaciółom przyznano polityczną rację i ustąpiono im pola.

I pomyśleć, że są jeszcze ludzie, którzy, broniąc zacięcie jedności i tożsamości słowianofilstwa z panrusycyzmem (a więc z rusyfikacją), powiadają, że czynią to... z patriotyzmu polskiego! „Patriotyzm“, zmierzający do wykluczenia Polski ze Słowiańszczyzny, a więc całkiem zgodny z życzeniami czynowniczego panslawizmu!

Ależ tu trzeba bez względu na wygodę i „antypatyczność“ zabrać się do walki z prądem antypolskim w Słowiańszczyźnie! Zbyt długo pozwalało społeczeństwo polskie wyzyskiwać ideę słowiańską przeciw sobie! Było to niedorzecznością polityczną. Powinno być przeciwnie: należało i należy używać idei słowiańskiej przeciw systemowi rusyfikacyjnemu! Oto obowiązek Polaka, a nie jakaś kapitulacja!

Kto ma gust do kapitulacji (do uznania tożsamości idei słowiańskiej z panrusycyzmem), niechże przynajmniej niedorzecznościami swymi nie przeszkadza innym, walczącym, a nie ponoszącym (jak dotychczas) żadnych klęsk! ¹⁾).

Niedorzecznością jest przypisywać sobie więcej miłości Ojczyzny, niż jej miał słowianofil Mickiewicz. Jestto nawet istne bluźnierstwo. Popełniają je dzień w dzień wszyscy, zażegnujący się „z patryotyzmu“ przed ideą słowiańską.

Zresztą punkt ciężkości sprawy słowiańskiej przeniesiony już jest z Rosyi do Austrii. Tu, w Austrii, prawdziwy warstat tej roboty politycznej. Nie Rosya, lecz austriacy Słowianie są faktycznymi idei słowiańskiej sternikami i wykonawcami. Nowy okres rozkwitu państwa Habsburgów może nastać tylko przez zniesienie dualizmu i przyjęcie polityki słowiańskiej. O politycznem ciężeniu Słowian austriackich do Rosyi (z wyjątkiem „Rosyan galicyjskich“) niema już mowy.

Pewne zakłopotanie Wiednia udziałem Polaków w ruchu słowiańskim jest nader pocieszającym objawem, bo po zakłopotaniu musi przyjść — zastanowienie. I tu spada na nas zadanie, żeby przekonać Wiedeń do idei słowiańskiej, a samym zapewnić sobie zawczasu rolę odpowiednią w reorganizacji monarchii, żeby nie spaść na szary koniec przy zmianie ustroju Austrii. Prąd słowiański wzmagałby się i bez nas — lecz w takim razie mógłby się obrócić na naszą szkodę. Trzeba nam być żywiołem twórczym w prądzie słowiańskim, a nie czemś biernem, niesionem przez jakiś wiatr polityczny, na którego kierunek nie mielibyśmy wpływu! My musimy dążyć do jak największego opanowania

¹⁾ „Neoslawizm“, który przegrał sprawę, nie jest pomysłem polskim. My mamy swoje polskie słowianofilstwo, którego organem *Świat Słowiański* (starszy od neoslawizmu!) a które może się wykazać pomyslnymi rezultatami. Mieszanie *Świata Słowiańskiego* z neoslawizmem jest dowodem jak najgrubszej ignorancyi.

prądu słowiańskiego w Austrii, a zatem — musimy starać się o nagromadzenie w Polsce jak największego znawstwa tych spraw, wśród których przyjdzie nam się obracać, żeby nie kroczyć po omacku, lecz działać celowo.

Zajmujmy się sprawami słowiańskimi systematycznie a czynnie, nabądźmy jak największego znawstwa spraw słowiańskich, ażeby zdanie nasze miało jak najwięcej powagi — a będą się z nami liczyć w Austrii i w Słowiańszczyźnie. Zajmijmy w prądzie słowiańskim stanowisko takie, ażebyśmy mogli dopilnować, iżby on nie był nigdy szkodliwym interesom polskim! Mógłby zaś stać się (choćby chwilowo) szkodliwym, gdybyśmy my sami, lub pobratymcy popełnili jaki błąd polityczny; naszą więc rzeczą pozostawać z nimi w stosunkach tego rodzaju, żeby i siebie (dzięki znawstwu spraw) od błędu ochronić i na ich postępowanie mieć odpowiedni wpływ.

A gdy Austria zdecyduje się wreszcie na politykę słowiańską, cóż mają na tę chwilę w programie swym nasi więksi od Mickiewicza patryoci? Może urządzić z Madjarami powstanie przeciw dynastyi? Może przyłączyć Galicyę do Węgier? — Zapewne, królestwo syonistyczne byłoby od razu gotowe!

Jeżeli odrzucimy ideę słowiańską, zwróci się ona przeciw nam. Idea ta istnieje i jest dla narodów słowiańskich nietylko dogodną, ale niezbędną; toteż rozwija się nieustannie w naszych oczach, bo narody słowiańskie muszą dążyć do jej urzeczywistnienia. Mamy do wyboru: albo pokierować tą ideą, wyrobić ją na polskie słowianofilstwo — albo zwrócić jej ostrze przeciwko sobie. Mamy do wyboru: albo stanąć na czele Słowiańszczyzny, albo mieć w niej wroga.

Skutki wyboru — błogie lub fatalne — okażą się dopiero w przyszłości; ale wybór nastąpić musi teraz.

Bądźco bądź, zwiększa się coraz bardziej zastęp tych, którzy wiedzą, że idea słowiańska nietylko nie jest niebezpieczną dla



Białego Orła, ale przeciwnie: na jej rusztowaniu wyolbrzymięją skrzydła jego.

Na nic nasze tęsknoty i zapały, póki Polska nie będzie ekonomicznie silną i dopóki nie wywołamy pomyślnego dla siebie położenia politycznego. Należy się więc łączyć z tymi, którzy mogą mieć wspólny z nami interes, a to znaczy: ze sprawy polskiej wykuwać ideę słowiańską.

Nie zważajmy na to, jak inni tę ideę wypaczają, lecz sami nadawajmy jej kształt właściwy. Nasz kierunek będzie górą, jeśli nie zaśpimy sprawy, jeżeli włożymy w nią odpowiednią miarę pracy, trudu i zapobiegliwości.

Nie spodziewajmy się, że zrobi to za nas kto inny, a stanąwszy na czele Słowiańszczyzny uczyni z niej tarczę obronną dla polskich interesów! To zrobić sobie musimy my sami — albo całkiem zrobionem nie będzie.

Trzeba Słowiańszczyznę przekuć na siłę z nami sprzymierzoną — dając wzajemnie idei słowiańskiej oparcie na polskiej kulturze i polskiej polityce.

Tak więc należy nawiązać życie współczesne do tradycji z okresu naszej świetności i utorować dla polskiej myśli politycznej rozległe horyzonty, wskazać ambicyi narodowej i polskim siłom kulturalnym olbrzymie pole działania dla Ojczyzny.

Wskrzeszając polskie słowianofilstwo, trzeba to sobie jednak mieć za pierwszy obowiązek i dbać o to, żeby nie obniżyć rzeczy do roli wydatnego tematu krasomówczego, lecz wprowadzić sprawę na jedyną rozumną drogę, a mianowicie: badań i dociekań. Najpierw fakty, potem wnioski. Frazesy i ogólniki pozostawmy nieukom.

Celem naszym przygotować społeczeństwo, ażeby w stanowczej chwili dziejowej nie popełniło grzechu zaniedbania i nie utraciło należnych sobie korzyści. Patrzymy w przyszłość i chcemy, żeby Polak przygotowany był dobrze do zajęcia właściwego i należnego sobie stanowiska w nowym, słowiańskim

okresie dziejowym, którego zbliżaniu się, aż nazbyt widocznemu, nikt nie przeczy.

Nadchodzi, zbliża się przyszłość, która może nam przynieść życie. A czem bardziej „gonią nas czasy“, tem bardziej spieszyć się trzeba, żeby poznać tę rozległą dziedzinę, w której nie godzi się nie zająć miejsca dla Polski. Byłoby to zmarnowaniem całego okresu dziejowego, zaprzepasczeniem przyszłości.

Stowarzyszenie nasze pozostaje zupełnie poza stronnictwami. Zajęliśmy placówkę, której nie mogłoby zająć żadne stronnictwo, jako takie, bo sprawa słowiańska i polskie interesy w Słowiańszczyźnie są niezależne od zmienności stronnictw. Do tej dziedziny nie należy nic a nic z tego, co stronnictwa dzieli, lecz wyłącznie to, co wszystkie polskie stronnictwa narodowe mają wspólnego, bo tylko ze stanowiska ogólnonarodowego można traktować te sprawy. Toteż konieczną jest organizacja pozapartyjna, a specjalna do spraw słowiańskich, ażeby uzupełnić prace stronnictw około sprawy narodowej. Plon, który się zbierze w ten sposób, przyjmie każde stronnictwo, jakiegokolwiek będzie w danej chwili u steru, jako dorobek imienia polskiego, rozszerzenie polszczyzny, otwarcie nowych szlaków dla polskiej myśli politycznej. Bylebyśmy uprawiali nasze słowianofilstwo w ten sposób, żeby w słowiańskości nie zatracić niczego (ale to niczego!) z polszczyzny — każde stronnictwo narodowe może patrzeć na naszą pracę życzliwie, z tą rozumną życzliwością, która każe cieszyć się, że znaleźli się inni, robiący coś, czego samemu robić nie dałoby się, a czego jednak szkoda by zaniedbać i pozostawić odłogiem.

Polityka polska, nie obejmująca w sobie słowiańskiej, byłaby czemś niezupełnem, a tylko polityka wszechstronna zapewnia rozwój narodom historycznym, nie poprzestającym na roli politycznie zorganizowanego żywiołu etnograficznego. Toteż szerzenie w Polsce znawstwa spraw słowiańskich jest rzeczą patryo-

tyczną, jako sprawie polskiej ze wszech miar przydatne. A my bez słowianoznawstwa nie uznajemy słowianofilstwa.

Szczegóły do faktów, na które powołuję się w powyższem przemówieniu, znajdzie czytelnik w następujących dawniejszych artykułach *Świata Słowiańskiego*:

Styczeń 1905: August Sokołowski: „Polacy w walce o niepodległość serbską“.

Czerwiec 1908: Ks. Kamil Kantak: „Słowacki i Słowiańszczyzna“.

Październik 1909: „O język polski na Węgrzech“.

„ „ Edmund Kołodziejczyk: „Słowianofilstwo warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800—1832)“.

Sierpień 1910: Edward Woroniecki: „Słowianofilstwo Królestwa Kongresowego“.

Listopad 1910: Edmund Kołodziejczyk: „Ludność polska na Górnych Węgrzech“ (z trzema mapami).

Styczeń 1911: Edmund Kołodziejczyk: „Słowianofilska pieśń powstańcza“.

Czerwiec 1911: Edward Woroniecki: „Słowianofilstwo Czarторыskich“.

Maj 1912: Edmund Kołodziejczyk: „Słowianofilstwo Emigracyi Wielkiej (1830—1863)“.

Sierpień 1912: „Z za kulis panslawizmu w r. 1867“,

tudzież cały szereg referatów p. Edmunda Kołodziejczyka, p. t. „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce“ począwszy od kwietnia r. 1909.

STATUT TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

I. Nazwa i siedziba.

§ 1.

Nazwa Towarzystwa brzmi: »Towarzystwo Słowiańskie w Krakowie«.

§ 2.

Siedzibą Towarzystwa jest Kraków.

II. Cel i środki.

§ 3.

Celem Towarzystwa jest poznanie narodów słowiańskich, zamieszkałych w granicach Monarchii¹⁾ i wzajemne zaznajomienie ich ze stosunkami kulturalnymi i społecznymi narodu polskiego.

§ 4.

Do urzeczywistnienia powyższych celów służą następujące środki:

- a) zebrania członków,
- b) odczyty i pogadanki publiczne,
- c) szerzenie znajomości języków słowiańskich, literatury, sztuki, historii, geografii oraz wiadomości z dziedziny handlu i przemysłu, zwyczajów i obyczajów i t. p.,
- d) organizowanie wycieczek do różnych ziem słowiańskich,
- e) zakładanie czytelni pism, poświęconych sprawom i stosunkom narodów słowiańskich,
- f) wydawanie, a przynajmniej subwencyonowanie pism peryodycznych i wydawnictw popularnych, poświęconych sprawom i stosunkom ludów słowiańskich.

¹⁾ Paragraf ten ulegnie na najbliższem Walnem Zgromadzeniu pewnej zmianie ze względu na Słowian poza-austryackich — (Od Zarządu Tow. Słow.).

III. Ustrój.

§ 5.

Organami Towarzystwa są: Walne Zgromadzenie, Zarząd, Komisya rewizyjna, Sekceje i Sąd polubowny.

IV. Członkowie.

§ 6.

Członkowie Towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych.

§ 7.

a) Członkiem zwyczajnym może zostać osoba własnowolna, nieposzlakowana, bez względu na płeć.

§ 8.

Członków przyjmuje Zarząd na propozycję 2 członków Towarzystwa. Odmówienie przyjęcia następuje bez podania powodów.

§ 9.

b) Członkami honorowymi mianuje Walne Zgromadzenie tych, którzy niepospolicie przyczynili się do urzeczywistnienia celów Towarzystwa, albo znakomite położyli zasługi na tem polu poza Towarzystwem. Wnioski w sprawie mianowania członków honorowych podaje Zarząd Towarzystwa do wiadomości członków co najmniej na 4 tygodnie przed Walnem Zgromadzeniem. Odnośne uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają bez dyskusyi.

§ 10.

Członkiem Towarzystwa przestaje być: a) kto uwiadomi Zarząd, że z Towarzystwa występuje, b) kto przez 6 miesięcy mimo pisemnego upomnienia zalega z zapłatą wkładki.

Kto z jednego z tych powodów z Towarzystwa występuje, winien uiścić wkładkę aż do końca kwartału, w ciągu którego występuje.

§ 11.

Członka, któryby się dopuścił czynu niehonorowego, lub działał na szkodę Towarzystwa, może Zarząd wykluczyć uchwałą, powziętą większością $\frac{3}{4}$ głosujących.

V. Prawa i obowiązki członków.

§ 12.

Każdy członek ma prawo:

- a) brania udziału w Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa, zgłaszania wniosków,
- b) czynnego i biernego wyboru do Komisji rewizyjnej i do Zarządu Towarzystwa,
- c) czynnego udziału w zebraniach towarzyskich i naukowych członków Towarzystwa,
- d) korzystania z czytelni i biblioteki,
- e) uczestniczenia w wycieczkach członków Towarzystwa.

§ 13.

Każdy członek zobowiązany jest przyczyniać się wedle sił czynnym udziałem do urzeczywistnienia celów Towarzystwa.

Członkowie zwyczajni obowiązani są nadto do płacenia wkładki w wysokości przez Walne Zgromadzenie na wniosek Zarządu oznaczyć się mającej, nie przekraczającej jednak 12 K rocznie. Zapłata rocznej wkładki następuje: albo z góry w całości na początku roku, albo w ratach kwartalnych z początkiem stycznia, kwietnia, lipca i października każdego roku.

VI. Majątek Towarzystwa.

§ 14.

Majątek Towarzystwa tworzą: a) fundusz obrotowy, b) fundusz żelazny.

§ 15.

Fundusz obrotowy składa się: a) z rocznych wkładek członków b) z dochodu z odczytów, wydawnictw i t. p., c) z darów, subwencji, zapisów i t. p.

§ 16.

Fundusz żelazny składa się:

- a) z kwot, które Walne Zgromadzenie na podstawie rocznego zamknięcia rachunków na wniosek Zarządu na ten cel przeznaczy,
- b) z osobnych datków na ten cel złożonych.

§ 17.

Funduszem żelaznym zawiaduje Zarząd, rozporządza zaś wyłącznie Walne Zgromadzenie.

Funduszem obrotowym rozporządza Zarząd, pokrywając z niego kosztą administracyi wydawnictw i wszelkie wydatki bieżące. Z wydatków i dochodów funduszu obrotowego składa Zarząd sprawozdanie na do-
rocznem Walnem Zgromadzeniu członków.

§ 18.

Rok administracyjny Towarzystwa rozpoczyna się z dniem 1-go stycznia każdego roku.

VII. Walne Zgromadzenie.

§ 19.

Walne Zgromadzenie zwołuje Zarząd przynajmniej raz na rok w ciągu pierwszego kwartału.

Na żądanie komisji rewizyjnej lub $\frac{1}{3}$ członków, albo w razie potrzeby wedle swego uznania, zwołuje Zarząd nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia musi być ogłoszony przynajmniej na 3 dni przedtem w 2-ch pismach miejscowych, codziennych.

§ 20.

Walne Zgromadzenie może powziąć prawomocne uchwały, jeżeli oprócz członków Zarządu i Komisji rewizyjnej, jest obecnych przynajmniej 20 członków Towarzystwa. W razie braku wymaganego kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bezwarunkowo najdalej za 2 tygodnie z tym samym porządkiem dziennym, przy czem prawomocne uchwały mogą zapadać bez względu na ilość zebranych członków do głosowania uprawnionych.

§ 21.

Walne Zgromadzenie: a) przyjmuje do wiadomości lub odrzuca roczne sprawozdanie Zarządu, b) udziela lub odmawia Zarządowi absolutorium, c) mianuje członków honorowych na wniosek Zarządu bez dyskusyi, d) wybiera członków Zarządu, przewodniczącego oraz jego zastępcę, e) wybiera Komisję rewizyjną, f) uchwała zmiany statutu, g) uchwała wnioski przekazane mu przez Zarząd, oraz wnioski samo-

istne, wchodzące w zakres atrybucyi Walnego Zgromadzenia, h) postanawia rozwiązanie Stowarzyszenia.

§ 22.

Wnioski samoistne, nie odnoszące się do spraw zamieszczonych na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia, nie mogą być przedmiotem głosowania na temsamem Walnem Zgromadzeniu, na którym je zgłoszono, wyjąwszy przypadki, w których Walne Zgromadzenie uzna ich nagłość. W razie nie uznania nagłości może Walne Zgromadzenie przekazać taki wniosek Zarządowi do załatwienia we własnym zakresie, lub przedstawienia go na najbliższem Walnem Zgromadzeniu.

Wnioski nagłe nie mogą się odnosić do rozwiązania Towarzystwa, ani do pozbycia lub obciążenia funduszu żelaznego.

§ 23.

Głosowanie odbywa się zwyczajnie przez podniesienie rąk, na żądanie zaś 10 członków do głosowania uprawnionych — imiennie. Głosowanie nad mianowaniem członków honorowych, nadto we wszelkich sprawach osobistych, oraz wybory, odbywają się bez wyjątku kartkami.

§ 24.

Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają bezwzględną większością; w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

Mianowanie członków honorowych i zmiana statutu, tudzież uchwały w sprawie obciążenia lub użycia funduszu żelaznego, wymagają większości $\frac{2}{3}$, rozwiązanie Towarzystwa większością $\frac{3}{4}$ głosów obecnych.

VIII. Zarząd Towarzystwa.

§ 25.

Zarząd Towarzystwa składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, oraz 12 członków i 3 zastępców, wybranych przez Walne Zgromadzenie. Zarząd wybiera z pośród swoich członków sekretarza i jego zastępcę, skarbnika, oraz gospodarza czytelnicy i jego zastępcę, a w razie potrzeby innych jeszcze funkcyonaryuszy.

Przewodniczącego, zastępcę i członków Zarządu wybiera Walne Zgromadzenie na 2 lata. Równocześnie wybiera Walne Zgromadzenie 3 zastępców członków Zarządu na 1 rok. Co roku ustępuje 6 członków, a na ich miejsce wybiera Walne Zgromadzenie innych na dalsze 2 lata.

W pierwszym roku po wejściu w życie niniejszego statutu, członków Zarządu, którzy mają ustąpić, oznaczy los. Ustępujący członkowie i ich zastępcy mogą być wybrani ponownie.

W braku zastępców, uzupełnia się Zarząd przez kooptację.

§ 26.

Przewodniczący, względnie jego zastępca, oraz sekretarz, zastępują Towarzystwo na zewnątrz i podpisują w imieniu Zarządu wszelkie pisma.

§ 27.

Zarząd jest kierującym i wykonawczym organem Towarzystwa, odpowiedzialnym przed Walnem Zgromadzeniem.

W zakres czynności Zarządu wchodzi: a) tworzenie w łonie Towarzystwa sekcji lub komisji, b) układanie regulaminu dla siebie, oraz układanie, względnie zatwierdzanie regulaminów innych organów Towarzystwa n. p. sekcji, c) załatwianie w granicach statutu wszystkich spraw, wchodzących w zakres działania Towarzystwa, e) urządzanie zebrań i odczytów dla członków, oraz popularnych, poświęconych sprawom i stosunkom ludów słowiańskich, f) administracja funduszem obrotowym i żelaznym Towarzystwa, g) zwoływanie Walnego Zgromadzenia, oraz ustanowienie dla niego porządku dziennego, h) przedstawianie Walnemu Zgromadzeniu wniosków wogóle, a w szczególności wniosków o mianowanie członków honorowych, j) wykluczanie członków stosownie do przepisu § 12., k) mianowanie funkcyjaryuszy i przyjmowanie służby, l) organizowanie wycieczek, m) wogóle załatwianie wszelkich spraw i czynności, nie zastrzeżonych wyraźnie Walnemu Zgromadzeniu.

§ 28.

Część swoich czynności przekaże Zarząd do samodzielnego załatwiania Wydziałowi ścisłemu, w skład którego wchodzi przewodniczący, jego zastępca, sekretarz, skarbnik oraz 2 członków Zarządu. Wydział ścisły przygotowuje nadto materiały do obrad i uchwał Zarządu.

Za wszelkie czynności Wydziału ścisłego odpowiedzialny jest Zarząd Towarzystwa.

§ 29.

Zarząd zbiera się na posiedzenia na wezwanie przewodniczącego lub jego zastępcy, co najmniej 10 razy do roku.

Przewodniczący lub jego zastępca obowiązany jest zwołać posiedzenie każdego czasu na żądanie $\frac{1}{3}$ członków Zarządu albo Komisji rewizyjnej.

§ 30.

Do ważności uchwał Zarządu wymagana jest obecność 8 członków, nie licząc przewodniczącego. Uchwały zapadają zwykle większością głosów.

Do ważności uchwał, odnoszących się do przyjęcia i wykluczania członków, wymaga się większości $\frac{3}{4}$ głosujących.

IX. Komisya Rewizyjna.

§ 31.

Komisyja rewizyjna składa się z 3-ch członków i 1-go zastępcy, wybranych przez Walne Zgromadzenie na przeciąg 1 roku. Do ważności czynności urzędowych, dokonanych przez Komisję rewizyjną, wymaga się obecności przynajmniej 3 członków.

§ 32.

Komisyja rewizyjna wykonuje z ramienia Walnego Zgromadzenia kontrolę nad administracją majątku Towarzystwa. W tym celu służy jej prawo wglądu do ksiąg i rachunków Towarzystwa, celem stwierdzenia stanu kasy, archiwum, czytelni i t. p. Kontrolę taką wykonać musi Komisya przynajmniej raz na $\frac{1}{2}$ roku.

Komisyja rewizyjna ma nadto prawo żądania zwołania nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, które w tym przypadku musi się odbyć najdalej do 2 tygodni, licząc od dnia, w którym Komisya rewizyjna żądanie swoje zakomunikowała Zarządowi na ręce przewodniczącego, względnie jego zastępcy.

Komisyja ma obowiązek sprawdzać roczne zamknięcia rachunkowe i przedkładać Walnemu Zgromadzeniu wnioski o udzielenie lub odmówienie Zarządowi absolutorium.

X. Sekcye Towarzystwa.

§ 33.

Celem rozwinięcia skuteczniejszej działalności w ramach statutowych mogą być utworzone w łonie Towarzystwa poszczególne sekcye.

Organizacya Sekcyi następuje pod kierunkiem i za wiedzą Zarządu, bądź z polecenia Walnego Zgromadzenia, bądź z inicjatywy samego Zarządu, bądź też na życzenie 10 członków Towarzystwa. Sekcye wybierają dla siebie przewodniczącego i sekretarza, a w razie potrzeby innych funkcyonaryuszy.

Zarząd sekcyjny kieruje pracami Sekcyi i zdaje z nich sprawę Zarządowi Towarzystwa z końcem każdego kwartału, a w razie potrzeby na każde żądanie Zarządu Towarzystwa. Na pokrycie ewentualnych wydatków Sekcyi otrzymać może Zarząd Sekcyi odpowiednie środki od Zarządu Towarzystwa.

XI. Sąd polubowny.

§ 34.

Wszelkie spory, wynikające między członkami ze stosunków Stowarzyszenia, rozstrzyga nieodwołalnie Sąd polubowny, do którego każda strona wybiera 1 sędziego; wybrani przez strony sędziowie wybierają przewodniczącego. Jeżeli sędziowie nie mogą się zgodzić na wybór przewodniczącego, rozstrzyga los między podanymi przez nich kandydatami.

Utworzeniem Sądu polubownego dla każdej sprawy pojedynczej zajmuje się przewodniczący lub członkowie Zarządu przez niego wybrani.

XII. Rozwiązanie Towarzystwa.

§ 35.

Towarzystwo może się rozwiązać na mocy uchwały, powziętej na Walnem Zgromadzeniu, umyślnie w tym celu zwołanem, większością $\frac{3}{4}$ głosów. Równocześnie postanowi Walne Zgromadzenie zwykłą większością głosów, na jaki cel mają być użyte zasoby Towarzystwa, przyczem w pierwszym rzędzie mają być uwzględnione Towarzystwa i cele pokrewne.

§ 36.

Gdyby Walne Zgromadzenie majątkiem Towarzystwa z jakiegokolwiek powodu nie rozporządziło, o przeznaczeniu majątku rozstrzygnie ostatni Zarząd Towarzystwa.



„SLOVENSKÉ POHL'ADY“

SŁOWACKI MIESIĘCZNIK LITERACKO-
NAUKOWY I BELETRYSTYCZNY. \$\$\$

Przedpłata roczna 10 kor. \$\$\$\$ Redakcja i administracja:
JÓZEF ŠKULTÉTY. Turčianský sv. Martin. Słowaczyna
\$\$\$\$\$\$\$\$\$ (Król. Węgierskie). \$\$\$\$\$\$

□ „LJUBLJANSKI ZVON“ □

SŁOWIEŃSKI MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY LITERA-
\$\$\$\$\$ TURZE I OŚWIACIE. \$\$\$\$\$\$

Przedpłata roczna: 9 kor. 20 h, za granicą 11 kor. 20 h.

Redaktor: Dr JANKO ŠLEBINGER. Ljubljana (Kraina).
Administracja: „Narodna tiskara“ v Ljubljani. Knaflowa ul. št. 5.

□ „SAVREMENIK“ □

MIESIĘCZNIK CHORWACKI POŚWIĘCONY LITERATU-
RZE, NAUCE I SZTUCE. ORGAN CHORW. TOW. LITE-
RACKIEGO. — Abonament rocz. 12 K, naucz. i młodzież 10 K.

Redaktor: Dr B. VIZNER-LIVADIĆ. Zagreb. (Chorwacya).
Administr.: „Društvo Hrv. Književnika“. Zagreb. Bregovita ul. br. 3.
(Nadto wydaje rocznie 6 tom. wydawnictwa wspócz. chorw. beletrystyki).

„СРПСКИ КЊИЖЕВНИ ГЛАСНИК“

DWUTYGODNIK SERBSKI, POŚWIĘCONY LITERATU-
\$\$\$ RZE, NAUCE I SPRAWOM SPOŁECZNYM. \$\$\$

Prenumerata roczna: 18 dyn., w Austrii 18 koron.

Redaktor: Prof. Uniw. Dr JOVAN SKERLIĆ. Beograd. (Serbia).
\$ Administracja: Beograd (Serbia) Скопљанска ул. 9. \$

„СЛАВЯНСКИ ГЛАСЪ“

CZASOPISMO BUŁGARSKIE (10 zesz. rocznie), POŚWIE-
CONE SPRAWOM SŁOWIAŃSKIM. ORGAN BUŁGAR-
SKIEGO TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO W SOFII.

Prenum. roczna 4 łewy, naucz., studenci 3 ł., w Austrii 4 K, w Rosyi 2 Rb.

Redaktor: Dr NIKOŁA S. BOBCZEW w Sofii. (Bułgaria).

Administracya: »Славянското Дружество въ България«
Сofia, ул. Славянска.

„УКРАЇНСЬКА ХАТА“

RUSKO-UKRAIŃSKI MIESIĘCZNIK LITERACKO-OŚWIA-
TOWY I SPOŁECZNY. - Przedpłata roczna 4 rb., za granicą 10 K.

Redaktor: A. TOWKACZEWSKYJ.

Red. i administr.: Кнїв (Україна) Бульварно-Кудрявська 16.

„НАША НИВА — NAŠA NIWA“

BIAŁORUSKI, POPULARNY TYGODNIK LITERACKO-
OŚWIATOWY I SPOŁECZNY. Organ ruchu młodo-białorus.

Przedpłata roczna 4 Rb., za granicą 12 K.

Redaktor: ALEKSANDER WŁASOW.

Redakcyja i Administracya: Wilno „Wydaunickaja Supółka“.

„ВѢСТНИКЪ ЕВРОПЫ“

MIESIĘCZNIK ROSYJSKI DLA LITERATURY, NAUKI
I SPRAW SPOŁECZNYCH.

Cena rocznie w Rosyi 17, za granicą 19 Rb.

Redaktor: K. K. Arseniew. Administracya: С. Петербургъ,
Моховая 37.

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD
GALANTERYJNO-INTELIGATORSKI
ROBERT JAHODA

KRAKÓW, GOŁĘBIA L. 4. TEL. NR. 1424.
ROK ZAŁOŻENIA 1887. ROK ZAŁOŻENIA 1887.



ODZNACZONY NA WYSTAWACH I KONKURSACH
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH NAJWYŻSZEMI
NAGRODAMI, PODEJMUJE SIĘ WSZELKICH
ROBÓT W ZAKRES TEN WCHODZĄCYCH, ORAZ
OPRAWY OBRAZÓW W RAMY I PASSE-PARTOUTS.

ZAKŁAD
REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ
T. JABŁOŃSKI i SKA
W KRAKOWIE, UL. FRANCISZKAŃSKA 4

Wykonywa w pierwszorzędnej jakości wszelkie klisze na cynku, miedzi i mosiądzu, siatkowe, kreskowe i do druku trójbarwnego, dla wydawnictw naukowych, artystycznych, kart widokowych etc. etc. — Zakład, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa handlu i licznymi medalami wystaw krajowych, rozpoczął w roku 1904 pierwszy w Krakowie wyrób klisz siatkowych, sprowadzanych dotąd stale z zagranicy, a następnie także i klisz do druku trójbarwnego. Rozporządzając pierwszorzędnymi siłami fachowymi i najlepszym technicznym urządzeniem, sprostać może najdalej idącym wymaganiom na polu reprodukcji kliszowej.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 326972



000-326972-00-0

